NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 20. Częstochowa, dnia 1 października 1933 r. Rok III.

JEST PAŹDZIERNIK..

Jest październik, miesiąc różańcowy
więc codzień
spotka Zosię idącą do kościoła
przechodzień.

Ma fartuszek i sukienkę zapiętą
pod szyję,
a twarzyczkę słodką i bielutką,
jak lilję.

Zosia zawsze siada na ławeczce
pod ścianą,
na Maryję w ołtarzu patrzy
na kochaną.

Do niej śle modlitwę różańcową
w pokorze,
gdy na niebie gasną wieczorne
już zorze.

Marja Panna słucha modlitw
Zosieczki,
bo jej miłe czyste serce
dzieweczki.

Ciocia Belunia.



„RACZEJ UMRZEĆ, NIŻ ZGRZESZYĆ!“

Słyszałyście zapewne, drogie dzieci o bł. Janie Bosko, który cale swoje życie poświęcił zaniedbanej i opuszczonej młodzieży. Zakładał więc domy wychowawcze i skupiał w nich biednych chłopców, którym nie tylko dawał dach nad głową i pożywienie, ale przedewszystkiem opiekę, naukę i... poznawanie Boga.

W domach bł. Jana Bosko kwitnęły jak wonne i cudowne kwiaty duszyczki niektórych chłopców. Do takich należał właśnie Dominik Sawio, i o nim chcę wam dziś właśnie opowiedzieć, ponieważ w roku bieżącym dn. 9 lipca w Watykanie odbyło się odczytanie dekretu o cnotach tego 15-letniego chłopczyka.

Posłuchajcie jak się to odbyło: O godz. 11-ej Ojciec św. w otoczeniu licznych dostojników zasiadł na tronie w wielkiej sali t. zw. Konsystorjalnej. Zgromadzili się tu także przedstawiciele zgromadzenia salezjańskiego, którego wychowankiem był Dominik Sawio, wielu księży, zakonnic i licznie przybyła za specjalnemi biletami publiczność. Na dany znak przez mistrza tej ceremonji jeden z biskupów zaczął głośno odczytywać w języku łacińskim dekret o cnotach praktykowanych przez świątobliwego młodzieniaszka.

Wysławiał on dobroć, pobożność i wszystkie zalety jakiemi odznaczał się wychowanek księdza Bosko. Oto w krótkości jego życie: Dominik urodził się w r. 1842. Od zarania swego życia tak był skłonny do pobożności, że już w 7-ym roku życia, co było rzadkością na ówczesne czasy przystąpił do Komunji św. Kochany przez wszystkich dla swej słodyczy i niewinności, jak tylko wstąpił w 12-ym roku życia do zakładu ks. Bosko, zajaśniał niezwykłemi cnotami. Surowy w zachowaniu karności, oddany był całą duszą nauce i nigdy nie spotkano w jego zachowaniu czegoś takiego, coby zasługiwało na naganę. Był bardzo uczynny, pomagał kolegom we wszystkiem: pocieszał smutnych, znosił z cierpliwością tych, którzy mu dokuczali, uspokajał rozgniewanych.

Oprócz modlitw, których bardzo wiele odmawiał codziennie, bardzo często dobrowolnie pozbawiał się lepszego kąska chleba, aby go dać wspaniałomyślnie towarzyszom, zadawalniał się odpadkami zostawionemi na stole lub pozbieranemi na ziemi, a czynił to w duchu ubóstwa i umartwienia. Żarliwość jego pobożnej duszy skierowywała się przedewszystkiem do Przenajświętszego Sakramentu.

Jeżeli się go nie wywołało, pozostawał długo na modlitwie przed Najśw. Sakramentem, w takim ducha skupieniu i z takiem płomiennem wejrzeniem, że rzekłbyś, umiłowany Uczeń spoczywa podczas Ostatniej Wieczerzy na piersi Pana. Słodkiem uczuciem serca kochał także Najsłodszą Matkę, Marję.

A te wszystkie rzeczy wydają się jeszcze dziwniejsze, gdy się zważy, że ta bialutka lilja świętości kwitnęła w towarzystwie najrozmaitszych chłopców, wśród których, byli jednak we większej części chłopcy zebrani z ulicy, nieokrzesani w obejściu i obyczajach.

Rozlawszy już tu na ziemi słodką woń świętości, pobożny młodzian skierował śpieszny swój krok ku niebu. Zachorowawszy, został wysłany przez lekarzy do rodziny. Gdy się stan zdrowia

pogorszył wbrew oczekiwaniu wszystkich, zaopatrzony ostatniemi Świętemi Sakramentami, po kilku dniach, śmiercią najspokojniejszą oddał niewinną swą duszę Bogu. Umarł 9 marca 1857 r.

Moje drogie dzieci! Podałam wam jeden więcej wzór do naśladowania. Ten to chłopczyk powiedział słowa: „Raczej umrzeć niż zgrzeszyć". Weźcie je sobie do serca, a Dominik Sawio niech żyje w waszej pamięci.

Nie zapominajcie: Raczej umrzeć — niż zgrzeszyć!

Ciocia Belunia.

TERENIA BYŁA SIEROTĄ...

(na dzień św. Teresy od Dziec. Jezus 3 października).

Matka maleńkiej Tereni
młodo odeszła ze świata.
Terenia rosła sierotką
przez najwcześniejsze lata.
I może właśnie dlatego,
choć sama jeszcze tak mała;
wszelkie sieroctwo na ziemi
kochała i wspomagała!
I tak mówiła w pacierzu,
ufnie składając ręce
do Boga, którego z wiekiem
kochała coraz goręcej:
— „Nic już mi nie daj, mój Ojcze,
zabawek, ani łakotek:
lecz spraw, o! spraw, bym została
mamusią wszystkich sierotek!
Odzieję wszystkie je ciepło,
zabiorę wszystkie do domu,
i wszystkie będę kochała,
i nie dam skrzywdzić nikomu!..."
A zato codzień wieczorem,
gdy cicho robi się w niebie:
będziemy — Twoje sierotki —
mówiły pacierz do Ciebie!...
Dzieci! I dla was także
otwarta Tereni droga!
Każdy z was nieraz spotka
sierotki Pana Boga.
Bo — chociaż może nie wszystkie
o tem dokładnie wiecie:
Pan Bóg ma zawsze i wszędzie
swoje sierotki po świecie!
Jest ojcem nietylko ludzi,
ale wszystkiego, co żyje:
zwierzątka, ptaki i żuki
są Boże wszakże, nie czyje!
Sierotą Bożą jest wszystko,
Co małe, same i słabe:
Nie wolno męczyć kocięta,
i rzucać kamieniem w żabę!
Nie wolno przebijać żuki
i kłuć bezbronne motyle!
A gdyby olbrzym was dzieci
przez żart nabijał na szpilę?
Brońcie wszystkiego, co słabe,
jak tylko które z was może:
bo to są wam pod opiekę
posłane sierotki Boże!
A jeśli komu z was czasem
na złe się serce odmieni:
powiedzcie: — Tego nie zrobię,
przez pamięć o świętej Tereni!...

M. H. Szpyrkówna.
(„Maleńka św. Terenia").

ZGUBIONY PIENIĄDZ.

Boczną ulicą miasta szedł starszy pan. Szedł wolno i zatopiony w myślach, zauważył jednak dziecko, które stało bezradne przed bramą dużej kamienicy i zanosiło się od płaczu. Podszedł do małej może sześć lat liczącej dziewczynki i zapytał:

— Dlaczego płaczesz, maleńka?

Dziecko podniosło na niego oczy, w których malowała się niewinna szczerość i odrzekło smutnie:

— Mama posłała mnie po chleb i dała pięćdziesiąt groszy. Ja ten pieniążek zgubiłam...

Stary pan pogładził włoski małej winowajczyni i pytał jak się to stało, że pieniądze zgubiła, czy może zapomniała zabrać je z domu.

— Nie, nie, — mówiła mała smutnie, — wychodząc z domu trzymałam pieniądz w rączce i mocno zaciskałam, aby mi nie wypadł. Ale potem przechodziła ulicą taka śliczna pani z dziewczynką, a ta dziewczynka popychała wózek, w którym siedziała lalka taka duża z prawdziwemi włosami. Chwilę szłam za niemi i patrzałam. Potem przypomniało mi się o pieniążku, ale już go nie było.

Szukam i szukam, ale nie mogę znaleźć.

Siwy pan powiedział, że na drugi raz ma pamiętać, że matka posełała ją po sprawunek, wreszcie wyjął z portmonetki taki sam pieniądz i podał go małej. Raz jeszcze pogładził jej włoski, gdy mu dziękowała za pomoc, poczem zwrócił się w swoją stronę.

Zaledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, przybiegła za nim dziewczynka, wołając z daleka radośnie:

— Znalazłam pieniążek, znalazłam!

Podnosiła w górę jedną rączkę, a drugą podawała nieznajomemu otrzymaną od niego monetę.

Starego pana wzruszyła ta uczciwość i kazał dziewczynce w nagrodę zatrzymać obydwa pieniążki.

— W nagrodę? — zapytała, — przecież ja nic nie zrobiłam. Mama kazałaby oddać, skoro zgubę znalazłam.

— Czyń zawsze tak, jakby mama kazała, a będziesz szczęśliwą, — odpowiedział stary pan poważnie, lecz głos mówiącego drżał ze wzruszenia na widok uczciwego dziecka.

BABIE LATO.

Gdy przyjdzie jesień, strojna bogata,
W ogrodzie, w polu, na łące,
Wszędzie srebrzysta przędza ulata,
Snują się pasma błyszczące.

Wiatr niemi targa, dalej porywa,
Rzuca na krzewy, kamienie;
Nic nie zostanie z tego przędziwa,
Znikome jego istnienie.

Drobnych pajączków jest to robota,
Na tem wzlatują w przestrzenie,
Żeby nim przyjdzie zimno i słota,
Zaciszne znaleźć schronienie.

Choć dnie są ciepłe, choć słońce świeci,
Na widok babiego lata,
Wiemy, że bliska pora zamieci,
I zima do wrót kołata.

Z. S.

NASZE LISTY.

Stefci W. z Sosnowca. Bardzo się będę cieszyła, jeśli obdarzysz mnie swojem zaufaniem i z wielką chęcią Ci pomogę. Pozdrawiam Cię serdecznie i twoją siostrzyczkę także.

Jasi Hamerskiej z Zawiercia. Cieszę się bardzo, że napisałaś kilka słów do mnie. A czy obie z Jasią Jaskólską czytacie „Niedzielkę". Jeśli należycie do Krucjaty Euch., to napiszcie mi jak idzie praca. Dobrze?

Zygmusiowi Dąbrowskiemu. Łamigłówki słabe, za to liścik bardzo miły i tak ślicznie napisany. Dziękuję Ci za serdeczne życzenia, które mi przysyłasz.

„Czytelniczkę" z Wielunia proszę, aby mi napisała chociaż swoje imię i doniosła co porabia. Wierszyki nie bardzo udane, ale śliczne myśli.

Jasi Jaskólskiej z Zawiercia. Dziękuję Ci za miłe słowa liściku. To brdzo ładnie, że masz dobrą przyjaciółkę.

Maniusiowi Cichoniowi z Cisia. Kochanemu chłopczykowi serdecznie dziękuję za miły liścik a przedewszystkiem za modlitwy, jakie zanosił za mnie do Matuchny Częstochowskiej. Ślę moc miłych pozdrowień dla rodziców, Ciebie, dla Zdzisia i małej Eluni.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI

ZAGADKA 1.

Skromny jestem kwiatek,
Rosnę nad wodami,
Ni fijołek, ni bławatek
Poznajcie mnie sami,
Pięć listków mam w sobie,
Barwy nie wymienię,
Często ludziom dobrze robię,
Budząc w nich wspomnienie.

Rozwiązania z Nr. 18.

Zadanie 1:

Kto rano wstaje temu Pan Bóg daje.

Zadanie 2:

Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami.

Rebusik:

Na pochyłe drzewo to i kozy skaczą.

Dobrych rozwiązań nadesłano 9. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Ot. Krężelówna w Sosnowcu, ul. Kochanowskiego nr. 7, 2) A. Porębski, Modrzejów, ul. Dąbrowska nr. 28, 3) Elżbietka Sławińska, Będzin, ul. Okrzei 41 m. 5.